

Shoud 7: „Pełnia świadomości”

Przekaz Adamusa dla Szkarłatnego Kręgu
za pośrednictwem Geoffreya Hoppe'a
6 marca 2010
[CrimsonCircle](#)

Witaj Shaumbro.

Jestem Tym, Czym Jestem, Adamusem Suwerenem... i wcale nie jestem aż takim twar-
dzielem.

Droga Shaumbro, witam was wszystkich na dzisiejszym spotkaniu. Są tu z nami energie
Shaumbry z całego świata, a także tych, którzy przeszli już na drugą stronę, a teraz pracu-
ją z każdym z was z zaświatów.

Jest tu dziś z nami energia Szkarłatnej Rady, energia istot anielskich, które pojawiły się tu
w tym niezwykłym czasie, czasie pełnym szacunku, błogosławieństw, czasie pełnym życia.

Dzisiejszy dzień jest zupełnie różny od dnia wczorajszego, a to bardzo dobra nowina. Po-
mówimy dziś jeszcze o tym bardziej szczegółowo, powiem wam teraz tylko tyle, że jeste-
ście dziś zupełnie inni, zupełnie różni nawet od tego, jacy byliście jeszcze miesiąc temu.

Jakże wielkie w was zaszły zmiany!

Wkraczamy teraz w nowy okres, okres pełen doświadczeń, w którym zbędne stają się
wszelkie teorie i lekcje i to okropne przerabianie, które swego czasu było dla was takie po-
ciągające. Teraz przyszła pora na doświadczanie wszystkiego na żywo. Tak więc nie ma
się co dziwić, że wkrótce zupełnie odmieni to wasz świat.

Być może będzie wam się wydawać z początku, że pewne rzeczy stanęły na głowie, ale
gdy tylko okażecie sobie pełne zrozumienie, wówczas zobaczycie, że te zmiany, ta ewolu-
cja, ta nowość waszego świata, jest tak naprawdę bardzo ożywcza, odświeżająca, a jed-
nocześnie jakże inna od tych wszystkich zmian, które były waszym udziałem już wcze-
śniej, a które zwykle okazywały się być wielkim wyzwaniem, czasem bardzo bolesnym, i to
dosłownie, bo bolesnym dla waszych ciał.

Zmiany, przez które teraz przechodzicie i w których będziemy wam towarzyszyć, będą
znacznie bardziej ekscytujące. Nastąpiły zupełnie nowe czasy – czasy, które wy sami pomo-
gliście stworzyć, które sami wyśniliście, a które teraz wreszcie się urzeczywistniają.

A wy jesteście w samym sercu wydarzeń. W samym ich sercu.

Nie chciałbym zbyt tu przed wami roztkliwiać, ale naprawdę jest to dla mnie niewy-
powiedziana radość, że mogę z wami pracować. Po prostu uwielbiam to. A już nadchodzą-
cy miesiąc będzie zupełnie wyjątkowy.

Ci z was, którzy towarzyszyli Kuthumiemu i antycznym bogom – a także mnie, choć ja nie
jestem zbyt antycznym bogiem – a więc ci wszyscy z was przechodzą właśnie okres in-
tegracji z Nową Energią (*Adamus nawiązuje w ten sposób do podróży Shaumbry do Egip-
tu*).

To prawda, że czasem wciąż wydaje wam się to wszystko trochę przerażające. Zastana-
wiacie się, co też stanie się z tymi wszystkimi przekonaniem, które do tej pory niosły was
przez życie. Jednocześnie zaczynacie już jednak coraz bardziej ekscytować się tym
wszystkim, zamiast jedynie się tego obawiać, tak jak miało to miejsce dotychczas.

Jak określił to dziś Cauldre, wychodzicie z hibernacji i zaczynacie właśnie powoli do siebie dochodzić.

To dla ciebie, moja droga (*Adamus wręcza Lindzie różę*).

Tak naprawdę, to dopiero...

LINDA: A tobie co się stało?

ADAMUS: Nic, to taki nowy, serdeczny Adamus (dużo śmiechu i trochę braw).

Tak więc, droga Shaumbro, wspaniale być tu dziś z wami w tej zupełnie nowej energii, jaka tu dziś krąży, co być może sami już zauważyliście.
Być może.

PAKAUWAHY

Porozmawiajmy chwilę o tym, o czym mówiliśmy w zeszłym miesiącu.
A więc, Elizabeth, gdzie jest teraz twój Pakauwah?

ELIZABETH: Był tu jeszcze przed chwilą, póki o nim nie wspomniałeś.

ADAMUS: Świetnie. I to jest on.

ELIZABETH: Tak, Guapo.

ADAMUS: Guapo, nazwałaś swojego...

ELIZABETH: Muy Guapo. [*hiszp. Przystojniak*]

ADAMUS: Nazwałaś swojego Pakauwaha Muy Guapo.

ELIZABETH: Esta muy Guapo.

ADAMUS: Świetnie. A czym jest twój Pakauwah?

ELIZABETH: To piękny, biały tygrys bengalski. Naprawdę niesamowity.

ADAMUS: To fakt.

ELIZABETH: Wielki i wspaniały i Guapo – muy Guapo.

ADAMUS: O tak, masz zupełną rację. Twój Pakauwah, który jest niczym innym, jak przedłużeniem twojej własnej energii, jest tu cały czas obecny dzięki temu, że dużo z nim pracowałaś. Nie da się ukryć, że znacznie więcej, niż większość Shaumbry.

ELIZABETH: Och!

ADAMUS: Większość z nich nie ma bowiem pojęcia, gdzie podziwia się ich Pakauwah.
Choć twój Pakauwah niekoniecznie jest wielkim białym tygrysem bengalskim...

ELIZABETH: Och..!

ADAMUS: ... a już na pewno nie jest to on.

ELIZABETH: Co?!

ADAMUS: Przykro mi, nic z tego! (śmiech) Dzięki.

Następna osoba. Edith, a gdzie jest teraz twój Pakauwah?

EDITH: Tu, przy mnie. Blisko mego serca. Ale nie pytaj mnie jak się nazywa, bo nie wiem.

ADAMUS: A co to jest?

EDITH: Tego też nie wiem.

ADAMUS: Wiesz co? Nie tylko wcale nie jest teraz blisko ciebie, ale jest wręcz bardzo daleko.

EDITH: To gdzie on jest? (śmiech)

ADAMUS: Nie wiesz gdzie jest twój własny Pakauwah?

EDITH: Szczerze?

ADAMUS: No to się jeszcze nie zdarzyło (dużo śmiechu)

EDITH: Nieprawda!

ADAMUS: Klaus, gdzie jest twój Pakauwah?

KLAUS: Szczerze mówiąc, to nie mam pojęcia. Chyba gdzieś tu sobie biega.

ADAMUS: A co to jest?

KLAUS: Puma.

ADAMUS: Puma, no cóż... A gdybym ci powiedział, że to wcale nie jest puma?

KLAUS: No tak.

ADAMUS: No tak.

KLAUS: No to powiedz.

ADAMUS: No więc to wcale nie jest puma.

Chodzi mi o to, o czym mówiliśmy w zeszłym miesiącu, czyli o świadomość.

Mówiłem wam, że będę was tym męczył aż do znudzenia, ponieważ tak wiele się teraz dzieje, a wy wciąż macie tendencje do postrzegania tego, co wokół was, w bardzo ograniczony sposób. Wciąż w bardzo niewielkim stopniu wykorzystujecie swoją świadomość. A ona jest olbrzymia, wszechrozległa. Wciąż czeka na to, aż zaczniecie z niej korzystać. Nigdzie nie zniknęła. Wciąż tu jest i wciąż na was czeka. To wy sami się ograniczacie, wpadacie w schematy myślowe, w szablony wyobrażeń, a potem się dziwicie, że nie możecie do niej dotrzeć. Zakładacie, że skoro kiedyś tam wasz Pakauwah miał postać takiego czy innego zwierzęcia o takiej a nie innej płci, to tak już musi pozostać. A tak wcale nie jest. Wcale tak nie jest. On wciąż się przeobraża.

A jaki jest twój Pakauwah, Stojący Niedźwiedziu?

STOJĄCY NIEDŹWIEDŹ: To niedźwiedź grizzly.

ADAMUS: Niedźwiedź grizzly.

STOJĄCY NIEDŹWIEDŹ: Tak.

ADAMUS: A właśnie, że wcale nie. Wcale nie.

Widzisz, nie potrafisz myśleć o sobie inaczej, jak o niedźwiedziu; o tym, jak silny masz związek z tym niedźwiedziem, a tak wcale nie jest. To było dawno i nieprawda. To znaczy twój Pakauwah bywa czasem niedźwiedziem. A co, gdybym ci powiedział, że zwykle jednak jest biedronką? Wydaje ci się, że biedronka nie pasuje do takiego faceta, jak ty, hm? (śmiech)

STOJĄCY NIEDŹWIEDŹ: No już bardziej ważka.

ADAMUS: Wydaje ci się, że do ciebie pasuje tylko zwierzę pokroju niedźwiedzia grizzly, no może jeszcze ryba, jakiś szczupak. Widzisz, chodzi raczej o to, abyś pozostał świadomy i uważny. Pakauwahy się zmieniają. Przeobrażają. Wcale nie muszą być uwięzione w jednej postaci – pumy, jaszczurki, niedźwiedzia czy jastrzębia.

Kilka miesięcy temu zaczęliśmy pracować z Pakauwahami, które nie są niczym innym jak przedłużeniem waszych energii; niczym innym, jak wami. Nie są dla was czymś obcym, są częścią was.

A gdzie jest twój?

SHAUMBRA: Dziś rano wydawał się być grzybem (śmiech).

ADAMUS: Grzybem.

SHAUMBRA: Tak.

ADAMUS: No i rzeczywiście mogło tak być. Tylko go nie zjedz. (śmiech)

SHAUMBRA: Dobra.

LINDA: No bo wiesz, czym się żywią grzyby...

ADAMUS: Tak, (śmiejąc się) dokładnie tak, lepiej go nie jedz! (więcej śmiechu).

Jeff, a gdzie jest teraz twój Pakauwah?

JEFF: Próbujemy się porozumieć.

ADAMUS: Dokładnie!

Powinniśmy rozdawać tu jakieś nagrody (śmiech), na tę nieczęstą okoliczność, gdy uda wam się znaleźć na coś właściwą odpowiedź.

LINDA: Nieczęstą okoliczność?!

ADAMUS: Dokładnie tak.

Tak więc, droga Shaumbro, postarajcie się być uważni, świadomi. Wokół nas wszystko zmienia się w ogromnym tempie, cały świat się zmienia, gdy budzicie swą świadomość i odzyskujecie pełną przytomność.

Gdzie są teraz wasze Pakauwahy?

Cóż, niektórzy z was nie widzieli ich i nie przemawiali do nich od miesiący. Na szczęście nie stawiamy tu żadnych stopni, ale chętnie porzadzają jakieś nagrody, jakieś podarunki. Tak, podarunki Adamusa.

LINDA: Zaraz coś wymyślimy.

ADAMUS (do Lindy wychodzącej poszukać jakichś „podarunków Adamusa”): Tylko zaraz wracaj.

Tak więc wielu z was od dawna nie pracowało ze swoimi Pakauwahami, ale to nie znaczy, że one od was odeszły. To wy je stworzyliście, to wy je do siebie przywołaliście, więc czekają. Czekają cierpliwie, aż się nimi zajmiecie, aż uświadomicie sobie ich obecność i zaczniecie się z nimi bawić. Wasze Pakauwahy wciąż się przeobrażają, aby móc sprostać wymogom różnych sytuacji, w jakich przychodzi wam się znaleźć.

Potrzebny wam ptak, aby złapać szerszą perspektywę, spojrzeć na coś z jego lotu? Oczywiście nie dosłownie...

(Adamus dostrzega na ekranie jak jest ubrany) Fajne ubranko (śmiech)

O to właśnie chodziło! (więcej śmiechu i brawa).

Może tylko jeszcze trochę więcej złota... (Adamus się śmieje).

Na czym to stanąłem? Pamiętajcie, o czym przed chwilą mówiłem?

O Pakauwahach.

Tak więc wasze Pakauwahy wciąż się przeobrażają. Gdy potrzebujecie spojrzeć na coś z większej perspektywy, wasz zwierzak może się błyskawicznie przeobrazić w ptaka.

Gdy potrzebujecie znaleźć trochę spokoju i ciszy, oderwać się od różnych rzeczy, w co może się przemienić wasz Pakauwah? W rybę, która pływa w głębinach oceanu, gdzie jest cicho i spokojnie. Jeżeli z kolei potrzeba wam...

LINDA: Masz swoje nagrody (śmiech, gdy Linda podaje Adamusowi kubek pełen czekoladek)

ADAMUS: Myślałem raczej o czymś zdecydowanie cenniejszym, ale... (śmiech). Wszystko zjedzą i zaraz o wszystkim zapomną.

LINDA: Musisz się trochę bardziej postarać i coś wymyśleć.

ADAMUS: No tak, dzisiaj będą musiały wystarczyć, ale na przyszłość wolałbym coś, co będzie można potraktować jak pamiątkę.

LINDA: Później o tym porozmawiamy.

ADAMUS: Na przykład złote monety? Tak, tak, to dobry...

LINDA: Jak je zamanifestujesz, to nie ma sprawy. (śmiech)

ADAMUS: Nie prowokuj mnie.

LINDA: A właśnie, że będę! (więcej śmiechu)
Na pewno ci się nie uda! (wiele śmiechu i braw)

ADAMUS: Trudna z was grupa. Przychodzę tu do was pełen dobrych intencji, chcę być miły, dać wam kwiaty, a wy zaraz chcecie złota (śmiech).

Tak więc wasze Pakauwahy wciąż się przeobrażają.

Zależnie od potrzeb przyjmują wciąż różne formy, i to niekoniecznie zwierzęce. Od nich zaczynaliśmy, ponieważ żywocie dla zwierząt wiele ciepła i miłości, ale teraz mogą się już zmieniać w cokolwiek. W cokolwiek. Nawet w cząsteczkę energii, która będzie dla was wyglądać jak mała świetlista kula unosząca się gdzieś wokół was.

Wasze Pakauwahy stale przy was są. Uosabiają tę cząstkę was, która potrafi przemierzać różne wymiary, być wam pomocną w różnych trudnych dla was sytuacjach - które, nawiasem mówiąc, będą się wam przytrafiać póki jeszcze pozostajecie na Ziemi i życie wśród innych ludzi, którzy doświadczają różnych etapów swojego rozwoju.

Wasz Pakauwah może wam w takim przypadku pomóc rozwiązać niektóre problemy, i to nie tylko wam, ale też tej drugiej osobie, która znalazła się z wami w takiej czy innej sytuacji.

Wasz Pakauwah może wam pomóc odzyskać równowagę, poszerzyć perspektywę, z której dostrzec możecie rozwiązania, które w przeciwnym wypadku by wam umknęły. Może wam też podszeptać właściwe rozwiązanie, które poczujecie jak nagłe olśnienie.

Ostatnio nieraz wam się to przydarzało, to nagłe „Och! No przecież!”

Niestety, często przypisujecie te podszepty, tę pomoc mnie – co do pewnego stopnia jest uzasadnione, ale nie do końca...

Czasem jesteście za nie wdzięczni swoim przewodnikom, niektórzy z was wciąż tkwią jeszcze w tej obcej wam już teraz energii... Będą chyba musieli za karę zostać po lekcjach...

Jeszcze inni dziękują za to jakimś bliżej nieznanym anielskim istotom.

A może – do czego namawiał was już dawno Tobiasz - wreszcie dotrze do was, że powinniście podziękować za pomoc przede wszystkim sobie samym? Swoim Pakauwahom, czyli sobie? Bo to wy tak naprawdę pomagacie sobie samym, a to dla was bardzo dobra wiadomość. Sami potraficie sobie pomóc, choć nie do końca zdajecie sobie z tego sprawę.

Tak więc, Timothy...

Dzisiaj będę się czepiał Timothy'ego... (do Lindy) Przydałby się mikrofon.

LINDA: Już...

ADAMUS: Dam ci za to różę i...

LINDA: Biegnij Linda, biegnij! (śmiech)

ADAMUS: Timothy

TIMOTHY: Tak?

ADAMUS: Mam tu coś na pokuszenie (śmiech, gdy Adamus macha czekoladą) żebyś się naprawdę postarał znaleźć właściwą odpowiedź. A więc, Timothy, gdzie teraz jesteś? Tik, tak, tik, tak, tik, tak...

TIMOTHY: Chyba nie bardzo na Ziemi.

ADAMUS: Nie bardzo na Ziemi. W połowie prawidłowa odpowiedź, więc dam ci kawałek czekolady. Świetnie.

ŚWIADOMA OBECNOŚĆ

Wszyscy oczywiście jesteście tutaj obecni, ale większość z was jest świadoma swej obecności jedynie tutaj i nigdzie indziej. A czy wiecie, że częśćka każdego z was pracuje w tym czasie nieustannie na Nowej Ziemi i że robicie tak od dawien dawna?

Obecność w różnych miejscach na raz nie stanowi dla was żadnego problemu. Jakaś część ciebie, Mary, tkwi uwięziona w tym śnie, który powraca do ciebie już od wielu tygodni, jakaś część ciebie wciąż tkwi w tej energii, ale jednocześnie jesteś tu teraz z nami.

Jakaś część ciebie, Alain, z czego nie zdajesz sobie sprawy, pracuje teraz nad zupełnie nowym projektem, o czym zresztą już niedługo wszystkim wam opowiem, ponieważ nie dotyczy to jedynie Alaina, ale także was wszystkich.

Pewnych rzeczy możecie być w związku z tym świadomi, ponieważ wasze ciała wymagają w takich momentach poświęcenia im większej uwagi.

Swego czasu sprowadziliśmy was z powrotem w wasze ciała, ponieważ było to wówczas dla was bardzo ważne, ale teraz nadeszła już pora, abyście znów wznieśli się ponad nie, choć już w zupełnie inny sposób.

Do tej pory doświadczenia poza ciałem stanowiły dla was formę ucieczki, a gdy tego doświadczaście, gdy uwalnialiście się ze swoich ciał na jakiś czas, to nie byliście tego wówczas świadomi, ponieważ właśnie taki był wasz wybór.

W takich momentach pojawiał się w waszym życiu ból – czasem fizyczny, czasem emocjonalny - ponieważ ból był sposobem na to, abyście odzyskali przytomność i świadomość choćby czegokolwiek. I Bogu dzięki. Bogu dzięki, że tak było.

Bo co się dzieje z osobą, która staje się zupełnie nieobecna, nieświadoma swego istnienia do tego stopnia, że nie odczuwa ani bólu, ani traumy, ani gniewu, ani czegokolwiek innego? Co się wówczas dzieje?

SHAUMBRA: Umiera.

ADAMUS: Tak, umiera, choć nie w sensie fizycznym.

Jej ciało wciąż żyje, nastawione na czysto biologiczne przetrwanie, wszystkie procesy fizjologiczne zachodzą tak jak zawsze, ale poza tym jest tylko pustka, całkowita pustka - i to zarówno w tym wymiarze, ziemskim, jak i w innych.

To nawet nie jest stan depresji, to nawet nie smutek, to nawet nie przygnębienie – po prostu nie ma nic. A wyciągnięcie kogoś z takiej absolutnej pustki to już dla nas nie lada wyzwanie.

Istoty anielskie muszą być bardzo ostrożne w przypadku takich ludzi, żeby nie posunąć się w swej ingerencji za daleko. Zwykle jest tak, gdy ktoś wpadnie w stan całkowitej nieświadomości, pustki, to w głębi jego duszy wciąż rozbrzmiewa wołanie o to, aby się obudził, aby oprzytomniał i stał się obecny, jednakże głos ten bywa czasem tak przytłumiony, a jego obecność od tak dawna zapomniana, że taki człowiek w ogóle go wtedy nie słyszy.

Może się to skończyć śmiercią fizyczną, czego ktoś taki może zresztą też nie być w ogóle świadomy – nieraz zdarzyło wam się już spotykać na swej drodze takich ludzi, zresztą sami tacy byliście kiedyś tam, w poprzednich wcieleniach – a gdy ktoś taki wreszcie umrze i przejdzie na drugą stronę, wciąż przepełniony pustką, wówczas nie ma w nim nawet wystarczająco dużo gniewu, złości, pragnienia, współczucia, miłości, czy jakiegokolwiek innej wystarczająco silnej emocji do tego, aby ściągnąć go z powrotem na Ziemię, w kolejne wcielenie, gdzie miałby kolejną szansę na to, aby na powrót stać się świadomie obecnym.

Są takie istoty, takie byty, które odeszły w niematerialną rzeczywistość absolutnej pustki i teraz bardzo ciężko jest nam je sprowadzić z powrotem.

Mogą tak przebywać w takim stanie zawieszenia, w tej pustce absolutnej przez – jak wy byście to ujęli – miliony lat...

Trochę zboczyłem z tematu, ale chodzi o to, aby uświadomić wam, że pora już na to, aby wasza obecność stała się wreszcie w pełni świadoma.

Jakaś częśćka was jest tu teraz z nami w tym miejscu, ale jest też taka częśćka was, która wcale mnie ani nie słucha, ani nie ogląda, która nawet nie czeka na mój kolejny wygłup, tylko robi w tym momencie coś zupełnie innego, pracuje z jakimiś ciekawymi energiami.

Z jakimi? Co też takiego ciekawego teraz robicie?

Wiem, że potraficie to wyczuć, że zdajecie sobie sprawę z tego, że coś jest na rzeczy, że jeżeli tylko uciszycie swój umysł i zaczniecie słuchać swojego serca, swojego prawdziwego ja, to poczujecie, że coś się wokół was dzieje, że coś się zmienia, i to zarówno w całej grupie, jak i w każdym z was z osobna.

No i o co chodzi? (ktoś coś mówi bardzo cicho)

No nie wydzierajcie mi się tak bardzo! (śmiech)

EDITH: Nie chcemy, żebyś nas znów nazwał kłamcami.

ADAMUS: Och! Przecież my wszyscy kłamiemy.
Mam nadzieję, że cię tym wkurzyłem, Edith.

EDITH: I owszem.

ADAMUS: No właśnie, no właśnie!

LINDA: Czekał, potrzebny jest mikrofon.

ADAMUS: Dobrze.

LINDA: To co mówiłaś? Że cię wkurzył?

EDITH: Jeszcze jak.

ADAMUS: No właśnie.

EDITH: No właśnie.

ADAMUS: No właśnie. Nie miałabyś ochoty mi teraz przyłożyć?

EDITH: Nie.

ADAMUS: A właśnie, że tak!

EDITH: A właśnie, że nie! (śmiej)

ADAMUS: Znów mi tu kłamiesz! (więcej śmiechu)

EDITH: Wcale nie! (Adamus się śmieje)

ADAMUS: Moja droga Edith, to tylko taki sposób na poruszenie energii.

EDITH: Wiem.

ADAMUS: Taki sposób na wyrwanie was z nieświadomości.

EDITH: No ale myślałam, że jesteśmy w trakcie integrowania naszych Pakauwahów i naszych aspektów. A skoro nie potrafimy nawet poczuć ich obecności, to co my w takim razie czujemy?

ADAMUS: Cóż, niektórzy z was rzeczywiście czują ich obecność, ale z kolei inni nie pracowali z nimi od miesiący. Jeszcze inni potraktowali powołanie swojego Pakauwaha do życia jak jednorazowe ćwiczenie i zajęli się czymś innym. A inni po prostu zupełnie o tym zapomnieli. Twój Pakauwah nieraz do ciebie przychodził, ale ty go nie zauważałaś.

EDITH: No tak...

ADAMUS: Nie ma w tym nic złego. To zupełnie normalne.

Wyobraź sobie przez chwilę, że jesteś świadoma energii krążących wokół ciebie, świadoma swej obecności tu i teraz, ale jednocześnie jakaś inna część ciebie pomaga teraz innym ludziom, z którymi pracujesz w tym życiu. Jakaś część ciebie jest teraz właśnie gdzieś tam, z nimi. Jeszcze inna część ciebie właśnie odpoczywa, a kolejna – i to wielka część ciebie – jest gotowa na to, żeby wypłuć z siebie te wszystkie energie, które już ci nie służą.

EDITH: Brzmi nieźle.

ADAMUS: Tak, ale potrzeba trochę gniewu, żeby je uwolnić.

EDITH: No dobrze (śmieje się).

ADAMUS: A może potrzeba trochę świadomości. Rozumiesz?

Przez te wszystkie lata odbyłem z tobą – z wami wszystkimi - naprawdę mnóstwo rozmów. I wiesz, co się zwykle wtedy działo? Wiele z tego, o czym mówiliśmy, szło prosto do głowy i tkwiło tam, obmyślane bez końca, analizowane na wszystkie sposoby i kisiło się tam strasznie.

A wiesz, że takie skisłe myśli nie mogły później pachnieć zbyt pięknie (śmiech).

Macie skłonność do tego, aby wszystko rozważać na milion sposobów zamiast być po prostu obecnym i świadomym. Macie skłonność do tego, aby wszystko analizować, zamiast tego po prostu doświadczać.

Dlatego czasem was prowokuję – tak, jak teraz to zrobiłem z tobą, Edith.

Masz szczęście, że nie obszedłem się z tobą tak, jak z jednym takim, którego tak musiałem strzelić, że mało co nie wylądował w innym wymiarze...

Czasem jest to konieczne, by obudzić waszą świadomość, byście wreszcie oprzytomnieli.

A więc wracamy do mojego pytania. Bardzo cię zdenerwowałem?

EDITH: Nie... nie aż tak bardzo.

ADAMUS: A chciałabyś?

EDITH: Ciągle cię kocham.

ADAMUS: Czyżby?

EDITH: Tak.

ADAMUS: Czyżby?!

EDITH: Ale czasem mnie wnerwiasz! (śmiech)

ADAMUS: Zapytam po raz trzeci. Czyżby?

EDITH: Naprawdę cie kocham, ale też naprawdę potrafię być na ciebie wkurzona!

ADAMUS: Dziękuję.

Pozostańmy może jednak przy samym „naprawdę cię kocham.” Kropka. Dziękuję.
(śmiech)

Edith i każdy jeden z was...

Edith i każdy jeden z was poprosił mnie o to, abym był przy nim i go wkurzał, gdy trzeba.
Być może nadejdzie taki dzień, gdy przestanę to robić... Ale chyba jednak nie.

Tak więc, droga Shaumbro, najważniejsza jest świadoma obecność.
Wiele rzeczy się teraz dzieje, gdy tak tu sobie rozmawiamy.
Gdzieś tam sobie istniejecie, pracujecie, tworzycie, a jednocześnie siedzicie tutaj.

Jest taka stara sztuczka, którą ludzie wymyślili bardzo dawno, a mianowicie gra pozorów.
Udajecie sobie na przykład, że jesteście teraz człowiekiem siedzącym na Shoudzie w Coal
Creek Canyon i słuchacie sobie, jak Adamus przekomarza się z Edith. A to tylko gra pozorów,
ponieważ tak naprawdę dzieje się znacznie więcej, pracujecie w tym czasie na wielu
innych poziomach, w innych wymiarach. Zajmujecie się w tym czasie transformacją energii
na Ziemi, tą całą energetyczną alchemią, aby poszła gładko i bez zgrzytów, bo to teraz
bardzo ważne.

Dokładnie w tej chwili jakaś inna cząstka was bawi się i eksperymentuje z Nową Energią.
W ciągu tego miesiąca, który upłynął od naszego ostatniego spotkania, już tego trochę do-
świadczyliście. Dla niektórych było to cudowne doświadczenie, dla innych wręcz przeciw-
nie – sama frustracja. Postanowiliście jednak poczekać do dzisiejszego Shoudu, abyście
mogli w pełni doświadczyć tej energii, sprowadzić ją na Ziemię, podoświadczać jej sobie,
a nie jedynie o niej rozmyślać. I to się właśnie teraz dzieje.

Niektórzy mają teraz supel w żołądku, inni czują ciśnienie w głowie, innych nęka migrena
i zastanawiają się, jak to jest, że przychodzą tu posłuchać Adamusa i boli ich od tego gło-
wa? Boli, bo bardzo wiele się teraz dzieje, moja droga Shaumbro.

Przyjrzyjcie się temu, uświadomcie to sobie.

Nie musicie nawet tego w żaden sposób określać, bo to tylko zwykle wpędza was w tara-
paty. Dlatego nie próbujcie definiować tego, co ma w danej chwili miejsce, a raczej wczuj-
cie się w to, poświęćcie temu teraz trochę czasu.... A wiele się teraz dzieje.

(pauza)

To, że nie potraficie tego w żaden sposób nazwać, to jeszcze nie znaczy, że nic się nie
dzieje. Właściwie to nawet lepiej, że nie próbujecie przylepić żadnej etykiety temu, co się
teraz tutaj dzieje.

I nie chodzi tu jedynie o nasze dzisiejsze spotkanie. To coś dzieje się cały czas.

W przypadku wielu z was wasze Pakauwahy siedziały póki co beczynnienie. Inne próbowały
was ugryźć albo was obszczekać. Jeszcze inne, jeżeli były akurat ptakami, narobiły na
was z góry, żeby tylko zwrócić na siebie waszą uwagę.

Czasem nawet wam się ukazywały - i to dosłownie – w swej fizycznej postaci, a czasem
pojawiało się w was jedynie pewne przeczucie, że są gdzieś tu obok, ale je ignorowaliście,
skupialiście się na tym, by wzrastać.

A to też tylko iluzja.

KONIEC ZE WZRASTANIEM

Pomówmy przez chwilę o tym całym wzrastaniu.

„Wzrastanie” to bardzo stare uwarunkowanie, wręcz pradawna hipnoza, która powstała całe wieki temu, w czasach Atlantydy, a nawet jeszcze wcześniej. Jest z wami od tak dawna, że podążacie za nim zupełnie bezmyślnie, wręcz ślepo w nie wierzycie.

Ludzie wierzą, że ich celem jest postęp, wzrastanie.

Co za iluzja... Co za brednie... To jedno wielkie kłamstwo.

Nie macie potrzeby wzrastać. Wbrew temu, co wam wmawiano, brak postępu wcale nie jest równoznaczny z jednoczesnym cofaniem się. Poszerzacie swoją świadomość, a to nie to samo, co wzrastanie.

Za moich czasów zakładano się koniom klapki na oczy, żeby nie widziały, co się dzieje wokół nich i szły tylko prosto przed siebie. Czasem nawet wieszano im marchewkę przed pyskiem. I wy też, moja droga Shaumbro, nie raz zakładaliście sobie takie klapki na oczy i wieszaliście sobie przed nosem marchewki.

Do pewnego stopnia zdawało to egzamin – pozwoliło wam to dostrzec w końcu, jak bardzo potraficie się sami ograniczać, jak bardzo potraficie się skupić na małym wycinku rzeczywistości i nie dostrzegać już niczego innego.

Ale teraz pora zdjąć już te klapki z oczu, wyrzucić te zwiędłą marchewkę i zacząć wreszcie żyć pełnią życia.

Zaczęliście już poszerzać swoją świadomość i prawda jest taka, że... Hm, ujmę to inaczej.

Wiele rzeczy będę dziś chciał ująć zupełnie inaczej niż dotychczas i zmienić w ten sposób to, jak do tej pory postrzegaliście pewne rzeczy. Pewne rzeczy mogą zostać przez to tak bardzo odarte z waszych wyobrażeń, że niektórych może to naprawdę nieźle zdenerwować.

Tak więc wycofuję się z tego, co przed chwilą powiedziałem – wcale nie poszerzacie swojej świadomości. To już się dokonało. Wszystko, co wam pozostało, to zdać sobie z tego sprawę, uprzytomnić to sobie....

(Adamus całuje kogoś z publiczności) Masz tu dwie kostki (śmiech). Szkoda, że nie są złote. Choć właściwie to są – przynajmniej tak długo jak są zawinięte w złotko...

Tak więc jedynie uprzytamniacie sobie teraz, jak bardzo już poszerzyliście swoją świadomość. W końcu dotrze to do was, że niczego już nie musicie osiągać. Innymi słowy, niczego nie musicie już robić poza zdaniem sobie sprawy z tego, że nic już nie pozostało do zrobienia.

Niesamowite to wszystko, prawda?

I takie proste...

Weźmy zatem głęboki oddech. I pamiętajcie, że chodzi jedynie o świadomą obecność.

WIĘCEJ O ŚWIADOMEJ OBECNOŚCI

O tym, abyście pozostawali nieustannie świadomie obecni będę wam powtarzał tak długo, aż was naprawdę zirytuje, aż was zanudzę, choćby i na śmierć, ponieważ jest to coś, co właśnie teraz jest dla was najważniejsze.

Wielu z was wciąż oczekuje, że zaczniecie dostrzegać wokół siebie różne niespotykane rzeczy, i to dosłownie. A tak wcale nie będzie, więc dajcie sobie wreszcie z tym święty spokój. Chodzi raczej o to, abyście się wczuli w to wszystko, co się wokół was dzieje, abyście poczuli, jak wiele rzeczy ma teraz tutaj miejsce, ile jest tu wokół nas niesamowitej energii.

Część łatwo jest zidentyfikować – są tu przecież wokół nas istoty anielskie, jest też wiele Pakauwahów, które zostały przez was dopiero co w panice przywołane (śmiech). Wystarczyło, że zapytałem kilkoro z was o to, gdzie są teraz wasze Pakauwahy, a zaraz wszyscy zaczęli gorączkowo przywoływać swoich pupili, żeby tylko zdążyć, zanim padnie na nich!

Jest też tu dziś z nami znaczna część energii Ziemi, Gai. Więcej niż zwykle. A dlaczego?

SHAUMBRA: Bo się z nią łączymy?

ADAMUS: Ziemia przechodzi teraz bardzo wiele zmian. Szuka sposobów na to, aby podać alchemicznym przemianom te energie, które swego czasu w niej utkwiły, a z których teraz próbuje się w jakiś sposób uwolnić.

Dlatego też, gdy tylko istota Ziemi poczuje obecność grupy ludzi, którzy naprawdę rozumieją, co się teraz dzieje i nie obawiają się zachodzących przemian, którzy rozumieją, że to, co się wokół nich dzieje, jest wynikiem łagodnego uwalniania się energii, to energia takiej grupy jest dla niej bardzo pociągająca, dlatego też energia Gai również jest tu dziś z nami. Ją też możecie teraz czuć.

Tobiasz już nieraz wam o tym mówił, że macie skłonność do tego, aby przypisywać sobie źródło takich odczuć; że często zastanawiacie się w takich chwilach, co też się z wami dzieje, czemu dokuczają wam jakieś dolegliwości, czemu coś was boli, czemu męczą was gazy, czemu macie ochotę wydrzeć się na cały głos. A to wszystko nie ma z wami nic wspólnego – to jedynie energie, które do was ciągną.

Wczujcie się w to wszystko przez chwilę a poczujecie, że jest tu dziś z nami niewielka grupa bardzo szczególnych istot. Mają postać niefizyczną, ale ich energie są... (pauza) ...

Widzicie, kiedy staniecie się bardziej obecni, świadomi tego, co się tu dziś dzieje, zdacie sobie sprawę z tego, że te istoty są czymś w rodzaju studentów, nowicjuszy z Nowej Ziemi, którzy przybyli tu z wizytą.

Już niedługo wcielą się w ciała fizyczne, dlatego teraz krążą wokół bardzo wielu z was, przyglądając się temu, jak żyjecie. Czasem są do was specjalnie przydzielani, a czasem po prostu jesteście dla nich na tyle interesujący, że wszędzie za wami podążają, niemalże śledzą każdy wasz krok, ponieważ chcą zobaczyć, jak to jest być człowiekiem; jakie to uczucie, gdy się coś je albo pije, ponieważ oni nigdy wcześniej tego nie robili...

Chcą być przy was, gdy się śmiejecie.

Widzicie, anioły tak naprawdę nie potrafią się śmiać.

Słyszeliście kiedykolwiek o aniele komiku? (śmiech) Oprócz mnie nie ma żadnych innych.

Nowe anioły, a już szczególnie te, które nigdy jeszcze nie były na Ziemi, są zafascynowane tymi wszystkimi doświadczeniami, które mogą być jedynie udziałem ludzi. Mało jednakże fascynuje ich Stara Energia. Zdecydowanie bardziej interesują ich najnowsze zmiany, alchemia, transmutacja energii, poznawanie samego siebie, zakochiwanie się w samym sobie. To właśnie z tych powodów krążą wciąż wokół was.

Czasem wydaje wam się, że to, co odczuwacie danego dnia, dotyczy jedynie was. Zastanawiacie się, dlaczego czujecie się ignorantami, czemu wydaje wam się, że nie potraficie sprostać temu, czego właśnie doświadczacie. A to nie wasze odczucia, tylko ich – czujecie ich energie, ich obecność. Czasem coś, co przeżywacie, albo uczucia, które was ogarniają, są dla was wręcz obeszładniające, przytłaczają was, czujecie się bezsilni, a tymczasem to wszystko są odczucia tych istot, które podążają za wami krok w krok.

Dlatego też tak ważne jest, abyście pozostawali tego świadomi, przytomni na każdym kroku. Przytomni.

Z łatwością potraficie funkcjonować na tysiącach poziomów na raz.

Niektóre z nich nie są zbyt istotne, z kolei inne są bardzo, ale to bardzo ważne.

Chyba jednym z najważniejszych jest teraz praca z energiami natury, z energiami Gai – zmiany pogodowe, trzęsienia Ziemi, opady śniegu i inne temu podobne zjawiska są częścią tego wspaniałego procesu, który jest teraz właśnie udziałem Gai, a który wy sami odczuwacie na własnej skórze.

A więc gdy oddychacie z pełną świadomością, co – jestem pewien – robicie cały czas (śmiech, gdy Adamus przewraca oczami). A więc gdy oddychacie z pełną świadomością tego faktu, spróbujcie jednocześnie być obecni tu i teraz i świadomi tego wszystkiego, co się wokół was wówczas dzieje – tego, że Linda świdruje mnie wzrokiem, tego, że funkcjonujecie na wielu różnych płaszczyznach jednocześnie, że wiele z tego, co odczuwacie dotyczy nie tylko was samych, ale również energii wokół was.

To wszystko ma bardzo praktyczny wymiar.

Nie ma w tym nic z fantazji, nie ma to nic wspólnego z ezoteryką.

Ma to bardzo praktyczny wymiar i przyniesie wam bardzo wymierne korzyści.

Dla przykładu.

Musicie kupić sobie ubranie odpowiednie dla jakiejś okazji i czujecie w środku niepokój z tego powodu.

Zdajecie sobie sprawę z tego, że tak naprawdę już w tym momencie posyłacie część siebie na zakupy?

Jeżeli teraz będziecie na tyle przytomni, żeby zdać sobie z tego sprawę, uda wam się połączyć z tą częścią siebie, która doskonale wie, jak należy się ubrać na taką okazję, by wyglądać elegancko i odpowiednio do sytuacji.

Tak to właśnie jest – już w tym momencie jesteście na zakupach i wybieracie rzeczy, które będą wam potrzebne dopiero za miesiąc. I wystarczy tylko, że to sobie uświadomicie, że przestaniecie zaprzętać tym sobie głowę, a wszystko samo się zadzieje.

W momencie, gdy rzeczywiście pojedziecie na zakupy z łatwością natraficie dokładnie na to, co jest wam na tę chwilę potrzebne - samo to do was przyjdzie.

Kolejny przykład.

Wyobraźcie sobie, że podchodzicie w ten sposób do wszystkiego innego w waszym życiu – do jedzenia, do związków, do przedsięwzięć.

Zamiast zachodzić w głowę jak się z tym uporać odpuszczacie sobie wszystko.

Uprzytamniacie sobie jedynie to, że jakaś część was już nad tym pracuje, już przygląda się właściwym energiom; że jest to taka część was, która w ogóle nie kłopotczy się ani o to jak, ani gdzie, ani kiedy, ani za ile, ani o żadne inne z codziennych ludzkich potrzeb. Po prostu skupia się jedynie na kreacji rzeczywistości nie zważając na te wszystkie nieistotne drobiazgi, którymi na co dzień zaprzątacie sobie głowę.

Naprawdę jest taka część was, która w ten sposób funkcjonuje i wszystko, co musicie zrobić, to jedynie uprzytomnić to sobie.

Tak więc bez względu na to, czy akurat oddychacie, pijecie, ziewacie, czy kaszlecie, bądźcie przytomni, bądźcie obecni, bądźcie świadomi tego, jak wiele się jednocześnie wokół was dzieje.

Dobra tego strona jest taka, że dzięki temu staniecie się świadomi wielowymiarowości waszego życia, świadomi istnienia tych jakże wielu wymiarów perły stworzenia, jaką jest każdy z was.

Natomiast zła tego strona jest taka, że... Tu nie ma złej strony.

Jedyne, co wam się może przytrafić podczas poszerzania swojej świadomości to to, że z początku możecie odczuwać pewnego rodzaju zmęczenie, przytłoczenie tym wszystkim, ponieważ wasz umysł nie potrafi radzić sobie z aż tak przytomną, obecną świadomością. Zdajecie sobie sprawę z tego, że wasz umysł...?

Nie chcę cały czas źle wyrażać się o umyśle, ale przyszła już pora na to, aby doznał pewnej przemiany, aby poddał się swoistej alchemii, jeżeli nie macie nic przeciwko temu. Pora go już przeobrazić.

I to właśnie dzisiaj (aplauz publiczności).

Umysł nie jest ośrodkiem świadomości. Nie jest.

Jest ośrodkiem pamięci, wspomnień, ale prawdziwa świadomość nie ma nic wspólnego z pamięcią. Ona istnieje tylko w chwili obecnej; jest pełna uczuć, pasji, która ją napędza i sprawia, że staje się jeszcze bardziej świadoma siebie.

Umysł pamięta, świadomość jest obecna.

Dlatego pora wnieść się ponad umysł. Ponad jednostkową świadomość.

Dziś pełno tu wokół nas motyli. Mówię poważnie. Pełno ich tu.

Niektóre z nich to wasze Pakauwahy, które latają sobie wokół was.

Wiem, że jedną z tych rzeczy, która was trochę niepokoi, jest to, czy poza tym gronem nie będziecie wydawać się ludziom wariatami.

Absolutnie nie. Pomówimy o tym więcej w czerwcu, gdy urządzimy sobie warsztaty na temat zdrowia psychicznego.

Caudre nawet nie podejrzewał, że ma coś takiego w planach (Adamus się śmieje).

Tak więc wtedy sobie o tym więcej porozmawiamy.

Świat jest głodny marzeń.

Świat ma już serdecznie dosyć tego więzienia, w którym tkwi od tak dawna, ale jednocześnie dręczą go wątpliwości. Ludzkość już nieraz została wykorzystana wbrew jej dobru, więc stała się przez ten czas trochę nazbyt sceptyczna.

Tak więc gdybyście zaczęli opowiadać ludziom o tych motylach, które wokół was latają,

o tych, które siedzą wam na ramieniu, gdy wy im o nich opowiadacie, że obok nich mruczy przyjaźnie wielka biała puma, to z początku zastanawialiby się, czy coś jest z wami nie tak. Ale tylko na początku, bo koniec końców...

Ludzkość tak bardzo chce się otworzyć na swoje marzenia, obudzić swą świadomość, oprzytomnieć, dostrzec, że za tym wszystkim, co na co dzień wokół siebie widzą, kryje się coś znacznie więcej, że za tym wszystkim kryje się jakiś powód. Ludzkość naprawdę bardzo tego pragnie...

Spróbujcie wraz ze mną wczuć się w to przez chwilę.

Ludzkość od tak dawna i tak bardzo zanurzona jest w swej wierze w Boga, jednakże jestem przekonany, że ma już tego dosyć, tak naprawdę chce przestać wierzyć w Boga, tylko się boi. Tak jest zaprogramowana.

Ludzie pozwolili sobie wmówić, że jeżeli przestaną wierzyć w Boga, wówczas Szatan porwie ich do piekła, więc póki co tkwią w tej zbiorowej hipnozie, zastygli w swych religijnych przekonaniach.

Dosięgnął ich pat, energetyczny pat, jednakże coś w głębi nich wciąż do nich woła, ich dusza wciąż próbuje ich obudzić z tego letargu, przekonać ich, że istnieje coś ponad to, co więzi ich świadomość; że przecież to niemożliwe, żeby świat wyglądał tak, jak im to wpojono za młodu, jak wciąż upewnia ich w tym kościół; że za tą zasłoną zatęchłych dogmatów musi tętnić inna rzeczywistość.

A kto ma ich o tym przekonać?

Kto ma im to pokazać?

Kto pomoże się im na to wszystko otworzyć?

Kto pomoże im odkryć, że Bóg, którego chcecie im pokazać, nie jest kolejnym sztucznym tworem jeszcze jednej sekty wyznaniowej, ale istnieje w nich samych, wyjątkowy i jedyny dla każdego z nich i że tak naprawdę to oni sami nim są?

Kto pomoże im uświadomić sobie, że potrafią latać?

Jak często wy sami o tym marzyliście?

SHAUMBRA: Bardzo często.

ADAMUS: Oczywiście, ponieważ wy naprawdę latacie. To nie jest tylko sen.

Jakaś część was szybuje teraz wysoko w przestworzach.

Wam wydaje się to niemożliwe, ponieważ jesteście przekonani, że siedzicie tu teraz na krzesłach w tym pomieszczeniu. Tymczasem wasze przeświadczenie o tym, że tkwicie uwięzieni w fizycznej postaci, to tylko iluzja.

Wydaje wam się, że aby to mogło mieć naprawdę miejsce, żebyście sami mogli w to uwierzyć, inni muszą zobaczyć, że wstajecie z miejsca i wzbijacie się w powietrze tak jak tu teraz stoicie.

A niby dlaczego?

A może w tym momencie szybujecie tu nad nami?

Zapewniam was, że jakaś część was to właśnie teraz robi.

Tak, wiem, że chcielibyście polewitować teraz trochę, wznieść się w powietrze prosto z krzesła. Zastanawiacie się, czy to się kiedykolwiek będzie mogło wam udać.

A co to ma za znaczenie?

Czy to ma jakiegokolwiek znaczenie?

Owszem, prawda jest taka, że rzeczywiście będziecie mogli kiedyś tego dokonać, ale nie zaprzatajcie sobie tym teraz tak bardzo głowy. To wam zacznie tylko niepotrzebnie zaprzatać głowę.

Owszem, dążymy do tego rodzaju pełnej integracji, gdy wszystko zbiegnie się w chwili obecnej; gdy to, co dzieje się w innych wymiarach będzie jednocześnie działać i tu. Póki co jednak stańcie się w pełni obecni tu i teraz i świadomi tego, co się tu teraz dzieje.

UWALNIANIE PRZESZŁOŚCI

Druga kwestia. Uwalniamy. Uwalniamy.

Niedawno ktoś z Shaumbry – nikt z dzisiaj tu obecnych – wyznał mi, że jest strasznie sfrustrowany. Tak naprawdę osoba ta czuła się znacznie gorzej, ale ujęła to w tak mocnych słowach, że nie chciałbym ich tu cytować.

Zapytała mnie, kiedy wreszcie uda jej się uwolnić od tych wszystkich problemów, które ją nękają, kiedy wreszcie uwolni się od swojej karmy. Była załamana tym, że za każdym razem, gdy wydawało jej się, że już się od tego uwolniła, wszystko wracało. Bardzo chciała wiedzieć, kiedy wreszcie uda jej się z tego wyrwać, bo nie mogła już sobie z tym dać rady.

Tymczasem odpowiedź jest bardzo prosta.

Tu nie chodzi o ciebie.

Tu nie chodzi o was.

W ludziach wciąż pokutuje przekonanie - i to bez względu na to, czy wierzą w karmę czy nie - że przeszłość określa terażniejszość. Nawet, jeśli nie wierzą w poprzednie wcielenia, to bezkrytycznie przyjmują to, że historia ich bieżącego życia, a także historie innych ludzi, są w tym wypadku decydujące.

Dlatego też bez słowa sprzeciwu przyjmują to, że muszą dźwigać swój krzyż, swój bagaż doświadczeń, swoją karmę, czy jakkolwiek jeszcze by tego nie określić.

I dźwigają. Wszędzie to za sobą ciągną.

A potem się dziwią, że ich życie jest takie ciężkie, że nie daje im ono żadnych szans, że dzień w dzień muszą brnąć przez te same bagno dźwigając bezustannie to swoje brzemie. I tak całe życie.

I nawet gdy wydaje im się, że się rozwijają, to jeśli tylko dobrze przyjrzą się swojemu życiu zauważą, że dzień dzisiejszy niczym nie różni się od dnia wczorajszego, że dzień jutrzejszy też niczym się od niego różnić nie będzie - to znaczy dopóki nie powiedzą sobie:

„To nie ja. To nie jestem ja.”

Bez względu na to, czy w to wierzycie czy nie, wasza przeszłość was nie określa.

Jestem tym, kim jestem, Adamusem, i dosyć już mam tego waszego ciągłego zapatrywania się w przeszłość.

Nie ma żadnych przeszłych wcieleń. Nie ma żadnej reinkarnacji.

I co wy na to?

Dla was nawet dzień wczorajszy już nie istnieje; co więcej, nigdy go nie było – i to dosłownie. Nie macie z nim nic wspólnego. On was nie dotyczy.

Jak myślisz, Aandrah, dlaczego tak wielu z nich tak kurczowo trzyma się wczorajszego dnia, swojej przeszłości, tych ich osiemnastu tysięcy przeszłych wcieleń, które były ich

udziałem, tych wszystkich żyć wypełnionych cierpieniami, torturami, paleniem na stosie...
Po co oni się tak tego trzymają?

Tak między tobą a mną... Ale do mikrofonu.

AANDRAH: Ba, i nie są w tym bynajmniej osamotnieni. Częściowo robią to po to, by udowodnić, że istnieją. Obawiają się, że brak przeszłości będzie oznaką tego, że tak naprawdę to wcale ich nie ma.

ADAMUS: Tak! Tak! Trafiłaś w samo sedno! Wszystkie czekoladki dla ciebie!
(aplauz publiczności, gdy Adamus wysypuje cały pojemnik czekoladek na kolana Normy).
W przyszłym miesiącu będziemy potrzebować więcej nagród.
Uwielbiam tę szkołę. Dziękuję, Aandrah.

Tak, obawiacie się, że bez przeszłości nie można istnieć. Dlatego właśnie tak kurczowo się jej trzymacie. Niekoniecznie dotyczy to bezpośrednio was – mówię w sensie ogólnym, o ludziach jako takich. Ludzie kurczowo trzymają się przeszłości. A gdy wreszcie o niej zapomną...

Jak stoimy z czasem? Mam jeszcze dużo do omówienia.

LINDA: To bez znaczenia.

ADAMUS: Okej (śmiech i brawa publiczności).

No więc desperacko trzymają się tej swojej przeszłości, a gdy już nie dają sobie z nią rady, wtedy szukają kogoś, kto pomógłby im przypomnieć sobie, że jeszcze żyją, a wtedy ktoś taki faszeruje ich pigułkami, które pozwalają im zapomnieć o przeszłości - i dopiero teraz wpadają po same uszy w szambo.

Teraz nawet nie są już w stanie uciec w pustkę, a wiecie, jakie to potrafi być frustrujące, gdy chcecie oderwać się od tego wszystkiego i nie możecie?

Gdy nie jesteście tak naprawdę ani tu, ani tam? I okazuje się, że gdzie wtedy jesteście?
W piekle.

W tym momencie trafiacie do piekła i bardzo trudno jest was stamtąd wyciągnąć.

Ale po co ja wam to wszystko mówię. Sami dobrze o tym wiecie.

Samy już tego zaznaliście. Doświadczyliście tego na własnej skórze.

Samy tego posmakowaliście wcześniej od innych, a teraz, jako ludzie oświeceni, jesteście tu w nowej roli, w roli nauczycieli z Nowej Ziemi, która, nawiasem mówiąc, może znajdować się również tutaj, na Starej Ziemi. Ale o tym opowiem wam na jakimś innym Shoudzie.

Tak więc ta osoba spytała mnie, jak ma się od tego uwolnić.

Powiedziałem jej, że wszystko, co ma zrobić to przestać wierzyć w to, że jest tym, czym była kiedyś. Przestać wierzyć w karmę. Przestać wierzyć w przeszłość.

Edith, jeżeli myślisz, że bardzo cię dziś zezłościłem, to wiedz, że tamta osoba dopiero się na mnie wściekła i wciąż jeszcze jej nie przeszło. Ogląda nas dzisiaj przez Internet i myśli, że jestem jakimś...

(ktoś mówi: „diabłem”)

Nie to chciałem powiedzieć, ale może i tak; być może myśli, że ją zwodzę i przygląda się teraz bacznie, co też za nowe sztuczki będę tu dziś wyczyniał.

Niestety ta skądinąd wspaniała istota nie potrafi sobie nawet wyobrazić, że mogłaby odrzucić swoją przeszłość, ponieważ - jakby to powiedzieć - dużo w nią zainwestowała. Zainwestowała w nią ponad tysiąc osiemset wcieleń.

Co tam wcielenia.

Zainwestowała w nią wręcz całe milenia, i to jeszcze zanim pojawiła się na Ziemi.

Wydaje się jej, że gdyby teraz pozwoliła odejść temu wszystkiemu, co do tej pory zrobiła, aby odkryć odpowiedź na pytanie: "Kim jestem?", to wszystko to poszłoby na marne, sprwadziłoby się do zera, a ona musiałaby wrócić do punktu wyjścia i zaczynać wszystko od początku. A tak naprawdę nie da się wrócić do punktu wyjścia, nie da się zacząć wszystkiego do początku.

Pozwalając przeszłości odejść uwalniacie się od iluzji.

Uwalniacie energię, która do tej pory tkwiła w was uwięziona, skrępowana.

Nie znaczy to, że w ten sam sposób ulotni się wasze doświadczenie, wasze wycucie, wasza pasja czy wasza mądrość. Poszerzycie jedynie swą perspektywę, zrzucicie klapki z oczu. Rozwieją się wasze złudne wyobrażenia o tym, co wam się przydarzyło, gdy mieliście na przykład osiem lat.

To, co dziś pamiętacie, to, co wam się wydaje, że miało wtedy miejsce jest jedynie jedną z możliwych perspektyw. Gdybyście wówczas byli w pełni obecni i świadomi tego, co się dzieje, tak jak ma to miejsce dziś, wówczas zdalibyście sobie sprawę z tego, że zadziało się wtedy dużo więcej, niż by się mogło wydawać.

Tak więc gdy pozwolicie odejść waszym poprzednim wcieleniom, waszym przekonaniom i wszystkiemu innemu, wcale nie stracie przez to swojej tożsamości.

Jak moglibyście stracić coś, co jest częścią was samych?

Jak moglibyście utracić swą duszę, która przesiąknięta jest waszym doświadczeniem, waszą pasją?

Pozwalacie odejść jedynie jakiejś tam perspektywie, jakimś wyobrażeniem, uwalniacie jakąś energię, pozwalacie wreszcie klapkom opaść wam z oczu.

I co się wtedy dzieje?

A co się dzieje wtedy, gdy Ziemia uwalnia swą energię w postaci wybuchów wulkanów czy trzęsień ziemi? Co się wówczas dzieje z tą energią?

(Adamus gwizdże)

Skończyły mi się już nagrody, to pewnie nie doczekam się żadnych odpowiedzi...

KATHLEEN: Energia się przeobraża.

ADAMUS: Przeobraża się, przesuwa, zmienia.

Dziękuję, Kathleen.

Mówiłem ci już znacznie wcześniej, że w głębi duszy jesteś naprawdę niesamowita, no i wreszcie zaczynasz to pokazywać. Wreszcie pozwalasz się temu uzewnętrznić. Bardzo długo inni wmawiali ci, że jest inaczej, a teraz wreszcie czujesz się wolna, oswobodzona, nie jest tak?

KATHLEEN: Jest.

ADAMUS: No właśnie, dokładnie tak właśnie jest. (brawa publiczności)

Tak więc Ziemia dokonuje tego samego przy pomocy sił przyrody – trzęsień, wulkanów, tsunami, itd. A to wszystko sprowadza się do jednego – przeobrażenia energii. Powraca ona... (Adamus się śmieje widząc Lindę wnoszącą nowe czekoladki)

LINDA: Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

ADAMUS: (śmiejąc się) Dziękuję ci, moja droga.

Widzicie?

Nawet nie trzeba o nic prosić, samo do was przyjdzie.

Po prostu samo.

Tak więc energia się przeobraża, powraca do swojego - że tak to ujmę - rezerwuaru, do skarbnicy energii. Czasem jest to wasz własny skarbiec, wasz własny rezerwuar, czasem jest to rezerwuar społeczności, narodu czy całego świata.

Energia powraca tam już zmieniona, inna niż była wcześniej. Nie znaczy to, że musi być jej więcej, czy że musi być silniejsza, ale na pewno jest mądrzejsza.

A gdy ta energia, którą uwalniacie, ta stara świadomość, której się wyzbywacie, powraca do waszego duchowego rezerwuaru, to nie jest już taka, jaka była wtedy, gdy go opuściła. Teraz bogatsza jest o mądrość, wzbogacona jest o łaskę, jaką nabywała przez cały ten czas – oczywiście pod warunkiem, że pozostajecie tego świadomi.

Bo jeżeli nie będziecie tego świadomi, wówczas będziecie posługiwać się nią ponownie w ten sam sposób, jak do tej pory, i to z wszystkimi wynikającymi z tego ograniczeniami.

Jednakże, jeżeli będziecie świadomi tego, że została wreszcie uwolniona w rezultacie waszego oswobodzenia się z więzów przeszłości, z wszystkich waszych dotychczasowych wcieleń, z utożsamiania się z tym, czym byliście jeszcze choćby wczoraj, jeżeli od dziś będziecie w pełni obecni, w pełni świadomi tego, że przeszłość nie ma nad wami żadnej władzy, wówczas będziecie potrafili skorzystać z tej wspaniałej mądrości, miłości, łatwości tworzenia czy jakiegokolwiek innej zdobyczy, o jaką wasza dusza stała się bogatsza dzięki wszystkim waszym dotychczasowym doświadczeniom.

Gdy przywołacie do siebie tę energię, aby wam teraz służyła...

(Adamus rozgląda się za czymś do pisania)

LINDA: Nie ma pisaków? O Boże! (śmiech; Linda idzie po pisaki)

ADAMUS: To jest jakiś spisek. Jestem pewien, że to jakiś spisek. Knują przeciwko mnie.

„Adamus za dużo bazgrze po tablicy. Zachowuje się, jakby był jakimś profesorem.

Zabierzmy mu pisaki.”

Co ja się z wami mam (śmieje się).

A więc gdy przywołacie tę energię do siebie, ona powróci i będzie wam służyć.

Co więcej, wraz z nią pojawi się coś niesamowitego – nie potrzebne mi pisaki, mam piłki (śmiech, gdy Adamus wyciąga dwie czerwone piłki) – a więc pojawi się coś niesamowitego – Nowa Energia. Nowa Energia.

Te piłki to symbol Nowej Energii. Przyłączają się do Starej Energii i dalej już toczą się razem. Ale będziecie mogli skorzystać z jej potencjału tylko wówczas, gdy będziecie tego świadomi.

Tylko pamiętajcie, że bycie świadomym czegoś, nie oznacza rozmyślenia o tym. Świadomość oznacza czucie, wyczuwanie, odczuwanie. Dopiero wówczas się aktywuje, dopiero wówczas zaczyna wam służyć.

Świat też się właśnie teraz w ten sposób uwalnia od Starej Energii. Widać to po wybuchach wulkanów, po trzęsieniach ziemi, po dziwnych zmianach klimatycznych. To jednak tylko jedna strona medalu, ta bardziej oczywista. Jednocześnie bowiem dzieje się wiele rzeczy, które nie są już takie oczywiste i łatwe do zaobserwowania. Jednakże wciąż możecie je sobie uświadomić - wystarczy, że się na nie otworzycie.

Wówczas zauważycie, że to nie sama fizyczna skorupa ziemską przechodzi przez te wszystkie zmiany – podobne rzeczy dzieją się z polem magnetycznym Ziemi, z osią jej obrotu.

To stąd te wszystkie trzęsienia Ziemi, które po prostu dopasowują fizyczną stronę Ziemi do tych wszystkich zmian, które zachodzą na innych płaszczynach.

Tym wszystkim z was, którzy zapatrzeni są w astrologię, dobrze radzę, aby się obudzili i uważnie przyjrzeni temu wszystkiemu, co do tej pory było dla nich takie oczywiste. Może wtedy ta iluzja, którą się karmią, stanie się dla nich bardziej widoczna. Astrologia to świetna rzecz. Kiedyś, gdy wcielałem się jeszcze na Ziemi, sam bardzo lubiłem się nią zajmować. Ale to, co wtedy służyło poznawaniu rzeczywistości, teraz nie ma już za bardzo racji bytu. Przemyślcie to sobie albo raczej 'przeczuć'.

Jakże wiele się teraz dzieje w świecie... Weźmy głęboki oddech i bądźmy tego świadomi.

Jakże wiele się teraz dzieje z wami samymi.

(pauza)

DOŚWIADCZENIE

Już wam mówiłem w zeszłym miesiącu, że mamy teraz bardzo wyjątkowy czas. Czas, w którym zaczynacie przechodzić od teorii do praktyki.

Dla niektórych z was jest to powód do marudzenia i narzekania, ale to dopiero doświadczenie ma realny wymiar. Doświadczenie jest nie do zastąpienia. Sami wkrótce odkryjecie, że samo rozmyślenie o różnych rzeczach było raczej nudne i uciążliwe; że doświadczenie ich jest o wiele ciekawsze.

Powiedziałem wam też, że większość z was doświadczy w tym miesiącu czegoś, co obudzi w was jakiś zupełnie nowy wymiar was samych. To doświadczenie pozwoli wam nawiązać jeszcze jedno połączenie z Nową Energią, uaktywnić jej potencjał w chwili obecnej.

Tak więc Linda weźmie teraz mikrofon, przejdzie się po sali i zapyta... Marca Rittera co też mu się w tym miesiącu przydarzyło... Wiedziałaś, że padnie na ciebie.

MARC: Jasne, że wiedziałem. Tyle się ostatnio wydarzyło.

ADAMUS: Dokładnie.

Tytułem wprowadzenia, Marc uczestniczył w naszym programie Dźwięki Duszy.

MARC: Tak.

ADAMUS: Doświadczyłeś tam czegoś?

MARC: Jeszcze jak.

ADAMUS: Czyli sprawdziło się to co ci powiedziałem na ostatnim Shoudzie, że czeka cię wkrótce jakieś doświadczenie? Tyle, że ja nie miałem z nim nic wspólnego. To ty je stworzyłeś. No więc opowiedz nam, czego doświadczyłeś.

MARC: Tyle tego było... O czym konkretnie mam opowiedzieć?

LINDA: O, pytanie o pytanie.

ADAMUS: Opowiedz nam o tym, czego doświadczyłeś na poziomie duchowym, czego doświadczyła twoja dusza, czego doświadczył twój duch.

(pauza, podczas której Marc szuka odpowiednich słów)

Już prawie je znalazłeś.

Już miałeś to powiedzieć, gdy zacząłeś się zastanawiać, czy przypadkiem zaraz ci nie powiem, że się mylisz. I wiesz co? Masz rację.

Powiem to za ciebie – tego nie da się ubrać w słowa. To jest właściwie niedefiniowalne i lepiej nawet w ogóle nie starać się tego wyartykułować, ponieważ każda taka próba jest skazana na porażkę.

Nawet więcej, może to nawet doprowadzić do wykoślawienia, zniekształcenia tego, co się naprawdę wydarzyło, a już na pewno do jego niepotrzebnego ograniczenia.

To nie znaczy, że nigdy nie będziesz w stanie o tym opowiedzieć. Twoja dusza nabierze w końcu na tyle elokwencji, że będziesz mógł się tym podzielić, aczkolwiek nie tyle na poziomie werbalnym, co raczej na drodze projekcji odpowiednich uczuć.

A więc póki co pozostaje to nie do opisanania.

Pozostaje to twoim osobistym doświadczeniem, które było... Oj, było... Naprawdę...

MARC: To prawda.

ADAMUS: Tak, takie właśnie było.

Dobra, Linda, teraz ty kogoś wybierz. Zamykam oczy, a ty wybieraj.

LINDA: Jakieś konkretne pytanie?

ADAMUS: Nie, to samo, czyli co przydarzyło się w ostatnim miesiącu.

LINDA: No dobra. (Śmiech, gdy Linda oddaje mikrofon Deb)

ADAMUS: Wiesz co? Wybrałaś tę samą osobę, którą ja sam bym wybrał.

Deb, czego ty doświadczyłaś w ciągu ostatniego miesiąca?

Rozumiem, że między nami wszystko jest w porządku?

DEB: Tak, w porządku.

ADAMUS: To dobrze. Czy mogłabyś potem porozmawiać z Edith i wytłumaczyć jej, że to naprawdę bardzo dobrze tak się na mnie wkurzyć?

DEB: Coś takiego porusza energię.

ADAMUS: Dokładnie.

Porusza energię, wytrąca ją z uspienia, tak, tak. I ja naprawdę robię to z miłości.

DEB: Oczywiście.

ADAMUS: Oczywiście. No dobrze, a więc u ciebie... Nie, nic nie powiem.

No to jak tam było przez ten ostatni miesiąc?

DEB: Wolałabym żebyś ty to opowiedział (dużo śmiechu).

ADAMUS: Przecież wiesz, że to zrobię, ale wpierw sama spróbuj to zdefiniować.

DEB: Cóż, jak już powiedziałaś, naprawdę trudno jest ubrać to w słowa.

ADAMUS: Tak.

DEB: Myślę, że dla mnie był to czas... Wykonałam mnóstwo wewnętrznej pracy. Nie miało to nic wspólnego z żadną energią z zewnątrz...

ADAMUS: Pięknie – należy ci się duża nagroda.

DEB: Dzięki.

ADAMUS: Takie doświadczenie wcale nie musi mieć dramatycznego przebiegu. Wcale nie musi wam zająć za skórę. Zwykle też nie przychodzi do was z zewnątrz, choć zwykle stamtąd się go spodziewacie.

Niektórzy z was martwią się tym, że – jak im się wydaje – niczego podobnego przez ten miesiąc nie doświadczyli. A właśnie, że tak!

Tylko, że wy koncentrowaliście się na tym, co działo się wokół was, zamiast na tym, co działo się w was samych. Gdybyście spojrzeli wówczas do środka, wasze doznania byłyby zgoła inne.

To, czego doświadczacie wcale nie musi mieć dramatycznego przebiegu, wcale nie musi wprowadzać do waszego życia zamieszania i robić przy tym wiele hałasu. Nie musi też być ani przesłodzone, ani egzaltowane.

Zastanawiacie się teraz, jak macie zatem rozpoznać takie doświadczenie.

Bądźcie po prostu obecni. Świadomie obecni.

Jak wciąż będziecie wyglądać na zewnątrz, to jak macie zauważyć to, co dzieje się wewnątrz was? Jeżeli wciąż będziecie oczekiwać jakichś wstrząsających przeżyć, to nawet nie zauważycie, że właśnie przeszliście jakąś niesamowitą przemianę.

Oczywiście prędzej czy później zmanifestuje się ona w waszym codziennym życiu, jak najbardziej. Tyle tylko, że wówczas będziecie zachodzić w głowę, skąd te przemiany, czemu w waszym życiu dzieje się coraz lepiej, czemu to przypisać. A tymczasem jakiś czas wcześniej przeżyliście pewne doświadczenie, którego nawet nie zauważyliście.

Fakt, że gdybyście byli z nami na naszym wyjeździe do Egiptu, wówczas ewidentne byłoby dla was to, co to za doświadczenie. Oczywiście wiele się wówczas działo wokół nas, ale tak naprawdę podczas tej wyprawy to, co najważniejsze zadziało się w bardzo osobistym, wewnętrznym wymiarze.

Gdybym zapytał teraz tych, którzy byli tam wtedy z nami, co też takiego im się tam przydało, co tam robili, co tam zobaczyli, większość z nich nie miałaby zielonego pojęcia, ponieważ ich przeżycia miały głęboko osobisty charakter. I wcale nie musiało to być jakieś katharsis wyciskające łzy z oczu. Takie doświadczenie może być zupełnie zwyczajne.

Zastanawiacie się teraz, jak macie zatem rozpoznać takie doświadczenie. Czy nie powinno jednak być czymś bardziej namacalnym, bardziej mierzalnym. Otóż absolutnie nie. Zdejmijcie wreszcie kłapki z oczu.

W doświadczeniu chodzi o to, aby pozwolić sobie żyć pełnią życia, być obecnym, świadomym. Każde jedno z was w przeciągu ostatniego miesiąca doświadczyło czegoś, co zmieniło ich życie w sposób, jakiego nie doświadczyliście od bardzo, ale to bardzo dawna.

Niektórzy z was potrzebują trochę czasu, żeby to sobie uświadomić, żeby zauważyć, jak zmiany, których doznali, manifestują się teraz wokół nich. Ale prędzej czy później każdy z was to dostrzeże. A jak?

Dzięki przytomności i uważności, dzięki wczuwaniu się w siebie.

Wkrótce czekają was nowe doświadczenia. Może nie takie, jakie sobie wyobrażaliście, a może właśnie dokładnie takie – każdy z was jest bowiem wyjątkowy i inny, choć wszyscy razem wspólnie podążamy tą samą drogą.

Zanim spotkamy się następnym razem poczujecie potrzebę pracy z tym, co się zadziało, z tym doświadczeniem, które stało się waszym udziałem, z Nową Energią. Poczujecie potrzebę spożytkowania tego, wprowadzenia w życie, zrobienia z tym czegoś.

To może przybrać postać jakiejś wspaniałej kreacji, ale może też być czymkolwiek. Cokolwiek by to nie było, bawcie się tym, cieszcie się z tego, osławajcie się z tym; poczujcie, jak rodzą się między wami więzi.

DOŚWIADCZANIE NOWEJ ENERGII

Pamiętacie, jak w zeszłym miesiącu powiedziałem, że coś wokół siebie wyczuwacie? Wyczuwacie, że coś wokół was krąży, próbując wniknąć w wasze umysły, w wasze ciała, w cokolwiek, i bynajmniej nie jest to żadna sonda nasłana na was przez kosmitów. Oni nie są znowu aż tak zmyślni.

Gdy któregoś dnia będziemy mieli trochę więcej czasu, wezmę was na ich statek i pokażę wam, jacy są naprawdę. To dopiero będzie doświadczenie.

Póki co jednak skoncentrujmy się na Nowej Energii, która tak naprawdę jest wami, a nie jakimś potencjałem przyszłości. Jej źródło znajduje się nigdzie indziej, jak w waszej wyższej świadomości i to właśnie stamtąd na was spływa.

Nowa Energia – prawdziwa Nowa Energia, ta ekspansyjna – zaczęła już pojawiać się w tej rzeczywistości. Pojawiła się tu na razie po to, aby was sprawdzić, zobaczyć, ile jesteście warci, jacy jesteście naprawdę.

Jak już wam mówiłem, chce zobaczyć, co przywołuje na wasze twarze uśmiech, co wyciska wam łzy z oczu, co powoduje, że pojawiają się w was te wszystkie emocje i uczucia, jak funkcjonuje wasz umysł. I będzie to robić – już to robi – w bardzo nieinwazyjny, delikatny i przyjazny sposób, bo przecież jest wami samymi.

To nie jest żaden złotoskrzydły anioł, nie jest to nic, co byłoby wam obce, odrębne od was. To tak naprawdę wy sami, wy sami powracacie do siebie.

Pora teraz, w ciągu tego miesiąca, który pozostał do naszego kolejnego spotkania, zacząć się nią zajmować, bawić się z nią. Wpierw oczywiście uświadomić sobie jej obecność, a potem zacząć się nią bawić.

A jak? Wszystko jedno. Weźcie ją ze sobą do pracy.

Wielu z was nigdy nie zabiera ze sobą do pracy swojej duchowości. Czasami w ogóle się wam nie dziwię, mieliście swoje powody, ale teraz pora już to zrobić. Weźcie ją ze sobą do samochodu, rozmawiajcie z nią na głos albo jeszcze lepiej, w ogóle z nią nie rozmawiajcie. Wczujcie się jedynie w nią.

Teoretycznie rzecz ujmując, to przecież jedynie wy sami, to ta część was, do której od tak dawna tęskniliście, to ta część was, której miłości od dawna pragnęliście.

Póki co nie mogła obdarzyć was miłością, bo tak naprawdę wcale jej nie chcieliście.

Nie byliście na nią gotowi. Nie kochaliście siebie sami na tyle mocno, aby pozwolić czemuś tak cennemu jak wasze prawdziwe Ja na to, aby do was powróciło.

Trzymaliście je z dala od siebie czekając, aż staniecie się jej godni, aż uwolnicie się od swojej karmy, aż staniecie się doskonali, aż nauczycie się prawidłowo medytować, czy prawidłowo modlić.

A ona przez cały ten czas bardzo chciała do was powrócić, a teraz już wreszcie może to zrobić.

Pora uwolnić się od przeszłości, co wcale nie oznacza, że utracicie przez to swoją tożsamość. Wasza tożsamość to przecież wy sami, to Jestem Tym, Czym Jestem.

To właśnie jest wasza prawdziwa tożsamość.

Cóż więcej jest wam potrzebne oprócz samego Jestem?

Nic. Absolutnie nic.

WALKA Z WIATRAKAMI

No dobra, teraz kolejny temat - porozmawiamy sobie o tym, w jakie gierki lubicie sobie jeszcze czasami pograć.

Nieraz już wam mówiłem, że uwielbiacie walczyć z wiatrakami, że lubicie bawić się w Don Kiszota. Widzicie, Don Kiszot stracił w pewnym momencie poczucie rzeczywistości, co oznacza, że tak naprawdę uwolnił się od tego wszystkiego, co go ograniczało.

Chciał czegoś więcej od życia; czuł, że za tym wszystkim musi kryć się coś jeszcze; że bycie zwyczajnym, normalnym człowiekiem doprowadzało go do szaleństwa.

Więc postanowił porzucić wszystkie normy, wyjść ponad to, co zwyczajne.

Tyle tylko, że gdy to wreszcie zrobił, ogarnęły go omamy.

Don Kiszot popadł w zamian w to niesamowite złudzenie, że wszystko wokół niego jest z nim w stanie wojny; że przydrożne drzewa, wiatr, wszystko to demony, że wiatraki to gigantyczni wojownicy, którzy chcą z nim walczyć.

Noc była demonem, gwiazdy – oczami spoglądającymi na niego z innych wymiarów, które wciąż go szpiegowały. Dlatego zaczął walczyć z wiatrakami.

Oczywiście ludzie od razu stwierdzili, że jest szalony. A tak naprawdę wcale nie był. Walczył, ponieważ od zawsze tak robił, od zawsze musiał z czymś walczyć - nawet, jeśli cel jego ataku w ogóle nie odpowiadał na jego wyzwania, tak jak wiatrak.

Moja droga Shaumbro, wy też macie na koncie parę wiatraków, czyli walk z czymś, z czym w ogóle nie było potrzeby walczyć, bitew o coś, o co w ogóle nie trzeba się było bić.

Don Kiszot w końcu przestał walczyć z wiatrakami, znów stał się normalny, powrócił do starej rzeczywistości. Cóż, pod tym względem różnicie się od niego, ponieważ dla was nie ma już powrotu. Poza tym wcale by wam to nie posłużyło. Niektórzy z was mimo wszystko próbowali, ale to bardzo trudne.

Tak więc bezpowrotnie znaleźliście się w tym miejscu, w którym teraz jesteście, gdzie nieuniknienie pojawia się pytanie o to, co dalej. Co teraz, gdy już poszerzyliście swoją świadomość? Co macie z tym dalej zrobić?

Przede wszystkim powinniście być sobie samym wdzięczni za to, że udało wam się wyrwać z tego zamkniętego kręgu. Wyrwaliście się, ale mieczem wciąż jeszcze machacie. Wciąż ruszacie z nim na demony i praktycznie wszystko staje się dla was powodem do wszczynania walk.

Przyszła pora, abyście wreszcie dostrzegli, że wasz przeciwnik to tak naprawdę tylko kolejny wiatrak, to tylko wiatr szeleszczący w konarach; że nadciągająca ciemność to tylko rezultat słońca zachodzącego na horyzoncie, a gwiazdy przypominają wam jedynie to, skąd przybywacie, a nie dokąd podążacie.

Pora odłożyć miecz i przestać walczyć z wiatrakami, z tymi waszymi demonami, które tak naprawdę wcale nimi nie są. One są tylko iluzją.

To jedynie rezultat tego, że tak bardzo przyzwyczailiście się do toczenia bitew i pojedynków, do bronienia się przed napastnikami i agresorami.

To jedynie pozostałość staroenergetycznych przyzwyczajzeń, które służyły wam do tego, aby czymś się zająć.

Walka z wiatrakami może bowiem zająć naprawdę bardzo wiele czasu, a za każdym pokonanym wiatrakiem wyrastał kolejny, a jak nie starczyło wiatraków można było walczyć z górami, z rzekami, z czymkolwiek, więc naprawdę można było się tak zabawiać przez całe wieki.

Pora już przerwać tę walkę. Nie ma o co walczyć, nie ma z czym ani z kim walczyć. Zdajecie sobie sprawę, z czym tak naprawdę przez cały ten czas walczyliście?

SHAUMBRA: Z samymi sobą.

ADAMUS: Och! Prezenty dla wszystkich! (brawa)

Z samymi sobą.

Jak najbardziej. Z samymi sobą.

Ileż razy wasi przeciwnicy, wasi wrogowie byli jedynie projekcją was samych.

Czy nie macie już tego dosyć?

Czy nie pora już z tym skończyć?

Wykorzystajcie tę okazję, kiedy to stajecie się coraz bardziej świadomi tego, co się wokół was dzieje – może wam się wydawać, że po prostu siedzicie teraz tutaj i słuchacie mnie, gdy tymczasem dzieje się tu o wiele więcej – wykorzystajcie tę okazję do tego, aby podjąć świadomą decyzję o tym, że kończycie walkę z wiatrakami, że dosyć już tych ciągłych bitew.

Zanim się jednak na to zdobędziecie, małe ostrzeżenie z mojej strony.

Macie jeszcze staroenergetyczne skłonności do tego, aby martwić się o to, co wam zostanie do roboty, jak już przestaniecie szarżować na wszystko, co się wokół was porusza. Walka z wiatrakami jest naprawdę bardzo wciągająca, ponieważ wydaje się wam ona taka słuszna – słuszna jak diabli.

Możecie ogłaszać wszem i wobec, jacy to jesteście zaangażowani w walkę z wiatrakami, jacy to jesteście zajęci zmienianiem świata na lepsze, tworzeniem nowej duchowości na Ziemi, że oto z tych to powodów nie macie innego wyjścia jak zostać rycerzem Jedi stojącym po nowoenergetycznej stronie Mocy (śmiej, gdy Adamus udaje, że dobywa miecza).

A co się stanie, gdy się wreszcie do tej ideologii uwolnicie?

Aandrah? Mikrofon dla Aandry i kwiatek w nagrodę w pogotowiu.

Co się stanie, gdy się od tego uwolnicie?

AANDRAH: Aż mi tchu zabrakło... Wtedy zaczniemy śmiać się, bawić, świętować...

ADAMUS: Jeszcze jedna rzecz.

AANDRAH: ... oddychać i wreszcie żyć pełnią życia.

ADAMUS: Żyć. Na to słowo czekałem (brawa).

Wreszcie zaczniecie naprawdę żyć. (Adamus daje Normie kwiatek)

O ile wiem, i tak to ty je kupiłaś, więc... (śmiej). Widzicie?

Co od was wychodzi to i do was powraca.

A więc tak, zaczniecie wreszcie wtedy żyć pełnią życia.

Póki co jednak jakaś część was wciąż nie wyobraża sobie życia bez walki o „słuszną sprawę”. Jakaś część was wciąż nie wyobraża sobie życia bez dążenia do „jedynie słusznego celu”, ale zapewniam was...

Kiedyś będziecie mi się wyplakiwać w kołnierz, że mogłem wam to powiedzieć wcześniej, że dopiero gdy wszystko sobie odpuściliście, gdy przestaliście walczyć z wiatrakami i wszystkim innym co stanęło wam kiedykolwiek na drodze, gdy daliście sobie wreszcie z tym wszystkim spokój, dopiero wówczas zdaliście sobie sprawę z tego, co to znaczy tak naprawdę żyć, że byliście do tej pory tak bardzo ograniczeni, że się tego nie da opisać. Po prostu nie da się tego opisać.

Walka z tymi wszystkimi wiatrakami, z tymi wszystkimi straszliwymi bestiami, moja droga Shaumbro, dawała wam poczucie celu, poczucie tego, że wasze życie ma sens, dawało wam iluzję przyczyny i skutku, ale wszystko to tak naprawdę jedynie was ograniczało.

Dlatego też pora już teraz to wszystko sobie odpuścić, wszystkie te zmagania, całą tę szamotaninę... Opuśćcie to sobie wreszcie.

Oczywiście świat dalej będzie taki, jaki jest i dlatego wciąż będzie na was napierał, rozumiecie? Wciąż będzie starał się naciskać wam różne guziczki, ale to nie znaczy, że wy musicie na to reagować. Nie musicie się mu opierać, nie musicie z nim walczyć.

Bo przecież tak naprawdę, to nie ma z czym walczyć.

Wszystko, co macie zrobić, to pooddychać z tym i zdać sobie sprawę, że niczego nie można wam odebrać, że nie można zaprowadzić was na manowce, a już na pewno nie można odebrać wam waszej duszy. Nie da się już uczynić z was niewolników.

Podczas naszego ostatniego spotkania na statku mówiłem trochę o niewolnictwie. Powiedziałem wówczas coś, co, jak myślę, mogło nieźle dotknąć niektórych z was, co zresztą było moim celem. Powiedziałem wam wtedy, że jedynie ktoś, kto jest sam sobie panem jest w stanie naprawdę służyć innym. Wszyscy inni są niewolnikami. Wszyscy inni są jedynie niewolnikami.

Do tej pory, moja droga Shaumbro, mieliście mentalność niewolnika – pozwalaliście innym, by was zniewalali, sami się zniewalaliście – więc jak mogliście komukolwiek pomóc?

Nie mogliście. Nie będąc niewolnikiem.

Dopiero, gdy wznieśliście się ponad to, gdy znaleźliście się w tym miejscu, w którym jesteście teraz, dopiero teraz jesteście w stanie stać się wolni i uświadomić sobie, że jesteście panami siebie samych.

Nie ma nawet potrzeby starać się nimi zostać, ponieważ już nimi jesteście.

Co więcej, jesteście już tego świadomi, więc dopiero teraz możecie tak naprawdę służyć pomocą innym.

Dopiero teraz możemy rozmawiać o zmianie świadomości Ziemi. Dopiero teraz, ponieważ wszystko, co robiliście do tej pory, pozostawało uwięzione w Starej Energii.

LINDA: Wiem, że to bez znaczenia, ale jest już za piętnaście piąta.

ADAMUS: Wiem i bardzo dobrze się bawię. Ale jak ktoś chce to może wstać i wyjść.

LINDA: Niektórzy już to zrobili.

ADAMUS: Tak, resztę też zaraz pogonię.

Tak więc, droga Shaumbro, kolejny krok to redefinicja.

PEŁNIA ŚWIADOMOŚCI

Do tej pory postrzegaliście siebie samych jako istoty niejako trójwymiarowe, bo składające się z ducha, umysłu i ciała. Wielu z was wciąż jeszcze ma skłonności do takiego postrzegania siebie. Pora już odrzucić tę koncepcję, ponieważ taki podział na wyraźnie oddzielone od siebie postacie, jedynie was ogranicza. Pora wznieść się ponad to.

Weźmy głęboki oddech.

Pora zacząć uświadamiać sobie, że tak naprawdę jesteście Pełnią Świadomości. Koniec z podziałem na ciało, umysł i ducha, na istotę ludzką i boską, na dobro i zło, na ciemność i światło, na aspekt męski i żeński – teraz jesteście już jedną, niepodzielną Pełnią, Pełnią Świadomości.

Jesteście pełnią, a pełnia zawiera w sobie wszystko.

Pełnia to suwerenność, to wolność, to świadomość, a świadomość to obecność. Jesteście Pełnią Przytomności i pora już uprzytomnić to sobie i zacząć wykorzystywać to w pełni świadomie.

Oznacza to, że wasz umysł – jeżeli tylko taki będzie wasz wybór – może wreszcie rozpląnąć się w Pełni Świadomości.

Wasze biologiczne ciało może rozpląnąć się w Pełni Świadomości.

Wasz duch, który kiedyś pozostawał w oddaleniu od reszty waszej istoty, może teraz rozpląnąć się w Pełni Świadomości.

Można by powiedzieć, że w pewnym sensie może być to dla was powrót do punktu wyjścia, choć nie do końca. Tak naprawdę nigdzie nie powrócicie. Będzie to raczej poszerzenie, ewolucja waszego Ja, a powrót do istoty siebie jest tak naprawdę jej wchłonięciem przez wasze jakże już poszerzone, jakże wzrosnięte Ja.

Teraz, gdy osiągnęliście Pełnię Świadomości, nie ma już potrzeby postrzegania siebie jako czegokolwiek innego niż to, czym w rzeczywistości jesteście – suwerenną duszą, Pełnią Świadomości, która bynajmniej nie musi mieć wymiaru fizycznego, która może być jakże wielowymiarowa.

Zapomnijcie zatem o tych trzech odrębnych pojęciach, o tym podziale na ciało, umysł i ducha. Dawniej wam to służyło, pozwalało wam uprzytomnić sobie to, że w rzeczywistości jesteście jak najbardziej wielowymiarowi, teraz jednakże osiągnęliście już Pełnię Świadomości.

Zatem chciałbym, abyście przez ten czas, jaki pozostał nam do następnego spotkania, uświadomili sobie, co to tak naprawdę znaczy, co to oznacza dla was samych, że te wasze do tej pory odrębne postaci, zostały scalone w jedno, zintegrowane, i nic już ich nie dzieli. Nic.

Dawno temu, gdy ludzkość rozpoczynała swoją ewolucję, gdy wy ją rozpoczynaliście, chodziło przede wszystkim o przetrwanie. Chodziło o to, żeby udało wam się zejść na Ziemię i przetrwać w biologicznej postaci, po prostu przeżyć.

Gdy już w dużej mierze udało wam się tę sztukę opanować, przyszła pora na kolejny etap ewolucji, czyli na stworzenie religii.

Religia dała wam powód do tego, abyście mieli po co żyć.

W końcu jednak stworzyliście sobie tak wiele różnych bogów, że sami się w tym wszystkim pogubiliście i w ostateczności sprowadziliście ich wszystkich do jednej postaci... Choć tak naprawdę wciąż jeszcze wierzycie w wielu różnych bogów.

Potem, po wielu wcieleniach, gdy już wyrosliście z fazy bogobojności, gdy już po dziurki w nosie mieliście te wszystkie kościoły, przyszła pora na uduchowanie – na poszukiwanie duchowości, na metafizykę, na New Age...

To pozwoliło wam wznieść się ponad koncepcję Boga pozostającego gdzieś daleko w niebiosach, z dala od swych wyznawców, choć jednocześnie wciąż pozostawał on dla was czymś zewnętrznym, nietożsamym z waszym własnym Ja.

Z drugiej jednakże strony w jakiś sposób byliście równocześnie świadomi tego, że jego cząstka istniała w was samych, że duch istniał gdzieś w was.

Teraz przyszła pora na to, aby i to zredefiniować, aby zredefiniować samego Boga.

Obecność. Świadomość.

Pora odrzucić takie pojęcia, jak 'religia' - co oczywiście dawno już zrobiliście, pora odrzucić jednak również takie pojęcia, jak 'duchowość', 'New Age', a może nawet i samą 'Nową Energię'. Bo tak naprawdę chodzi jedynie o świadomą obecność. O to, że jesteście istotami świadomymi.

Pytanie tylko, na ile świadomi, na ile obecni chcecie tak naprawdę być?
Oto jest pytanie, moja droga Shaumbro. Jak bardzo chcecie być świadomi?

Teraz wydaje wam się, że oczywiście bardzo, ale pozostawiając za sobą to wszystko, w co do tej pory wierzyliście, stracie to poczucie psychicznego komfortu, które wasze przekonania wam do tej pory stwarzały i wiele rzeczy zacznie się zmieniać, co już z resztą sami zauważyliście.

Zmiany, które was czekają, nie muszą jednak być bolesne, nie muszą wcale być trudne i wyczerpujące. Wręcz przeciwnie – mogą być najbardziej wyzwalającym, oswobodzającym doświadczeniem, jakie kiedykolwiek przyszło wam przeżyć. Nie obawiajcie się tego. Nie obawiajcie się odkrywać Pełni swojej Świadomości.

(do Lindy) wiem, że mam już mało czasu.

LINDA: Nie, nie...

ADAMUS: Tak, tak. Muszę zdążyć na wcześniej umówione spotkanie, więc zostało mi już mało czasu (śmiech). Tutaj nie chodzi o was!

Teraz o coś was poproszę... Nie miałem tego w planach, nie miałem zamiaru dziś o tym mówić, ale jednak o coś was poproszę.

POSZERZANIE PEŁNI ŚWIADOMOŚCI

Jesteście tu wszyscy świadomi siebie, świadomi swego istnienia, coraz bardziej obecni i przytomni, coraz bardziej uważni na to, co się tu dziś dzieje, a dzieje się naprawdę wiele. Możecie przemieszczać swoją energię w wiele różnych miejsc, w wiele różnych istot, na przykład kota lub psa. A jak to zrobić?

SHAUMBRA: Za pomocą świadomości.

ADAMUS: Za pomocą Pełni Świadomości i z pomocą swojego Pakauwaha.

Wiecie, co bardzo lubię robić? Bardzo lubię wchodzić w psy.

To nie znaczy jednak wcale, że odbieram im ich duszę czy próbuję je kontrolować. Ja tylko w nie wchodzę i staram się z nimi dogadać. Mówię im, że mam zamiar trochę w nich po-
być, a taki pies czy kot zgadza się na to albo nie, a wtedy szukam takiego, który nie ma nic przeciwko temu, który pozwala mi zanurzyć się w nim i pobyc w jego rzeczywistości przez jakiś czas. Wy też możecie to robić.

To oczywiście nie oznacza, że zamienicie się w psa czy kota. Tu chodzi o to, abyście potrafili rozszerzyć jedną świadomość, czyli swoją, na drugą. Chodzi o to, abyście potrafili wczuć się w psa czy kota, czy jakiegokolwiek inne zwierzę – oprócz ludzi, ludzi na razie zostawicie w spokoju, tym zajmiemy się później – które znajdowały się choćby na drugiej stronie kuli ziemskiej; na przykład w ptaka czy cokolwiek innego.

Dzięki temu będziecie mogli lepiej nawiązać połączenie z waszym własnym Pakauwahem, który wciąż się przeobraża i poczuć, jak funkcjonuje jego energia w świecie zewnętrznym.

Będziecie mogli zaobserwować, uświadomić sobie, co się teraz dzieje powiedzmy w jakimś mieście w Norwegii, w jakimś domu, w jakiejś społeczności, obserwując to wszystko na przykład z lotu ptaka.

Gdy tylko poszerzycie w ten sposób Pełnię swojej Świadomości, to zaraz się tam znajdziecie. Naprawdę się tam znajdziecie. Dosłownie.

I nie obawiajcie się, że będziecie mieli problemy z powrotem.

Zbyt wiele czasu poświęciliście już na nawiązanie kontaktu z waszym ciałem, na oddychanie, na zrozumienie, czym jest chwila obecna, abyście mogli teraz to wszystko tak łatwo utracić.

Zawsze będziecie potrafili powrócić do swojego fizycznego ciała. Szczególnie teraz, gdy już potraficie poszerzać Pełnię swojej Świadomości i przenikać nią inną Pełnię Świadomości.

Ptaki, koty, psy i inne zwierzęta – z nielicznymi wyjątkami - nie posiadają duszy. Nie rezydują w nich żadne dusze, a więc nie musicie się obawiać, że je przejmiecie - przecież nie zostaniecie tam na zawsze.

Już po stosunkowo krótkim czasie poczujecie, że macie już dosyć.

Ja zwykle nie spędzam ,w żadnym zwierzęciu czy człowieku, więcej niż jakieś trzy dni.

Tak więc to wasze kolejne zadanie na nadchodzący miesiąc.

Jeszcze tylko jedna rzecz i już kończymy na dzisiaj.

WEZWANIE

Podsumujemy teraz to, o czym dziś mówiłem, żebyście mieli jasność co do tego, co w tym wszystkim jest najważniejsze.

Otóż najwyższy czas, abyście odpowiedzieli na wezwanie, które płynie z głębi was. Ono nie dochodzi do was z zewnątrz. To nie archanioł Gabriel, czy też Gabriela, was wzywa. To wezwanie, które do was nieustannie płynie, dochodzi z waszego wnętrza, płynie od was samych.

To wy, to wasza... Nazwijcie to sobie, jak chcecie.

Ja mówię na to Pełnia Świadomości, ponieważ nie odpowiada mi już nawet słowo 'dusza'. To raczej wasza świadomość, wasza poszerzona świadomość, wasza świadomość w pełni swego potencjału do was woła.

Do tej pory nie bardzo zdawaliście sobie z tego sprawę. Powiedziałbym nawet, że ten zew was irytował do tego stopnia, że próbowaliście go zagłuszyć, zamknąć się na niego, podobnie jak zamykacie okno, gdy męczy was hałas dobiegający z ulicy. Działał wam na nerwy ten głos, zastanawialiście się, skąd dobiega i czego od was chce, a to wasze własne Ja do was wołało przez cały ten czas.

Ten głos wzywa was do tego, byście zintegrowali się w pełni z samymi sobą, abyście stali się na powrót kompletni, cali, już tu i teraz, na Ziemi, i abyście zaczęli wreszcie żyć pełnią życia.

Za tym wezwaniem nic się nie kryje, poza chęcią integracji z wami, wszystkich waszych wymiarów. Ten głos niczego od was nie chce, do niczego was nie namawia – nie przychodźcie potem do mnie i nie mówcie mi, że ten głos wydobywający się z głębi was kazał wam biegać nago po autostradzie o czwartej nad ranem. To wezwanie służy tylko temu, abyście się wreszcie zjednoczyli w sobie, zaczęli doświadczać życia pełnią siebie, dopuścili do głosu to wszystko, co od tak dawna spychaliście na margines.

Ten zew chce właśnie tego, abyście wreszcie osiągnęli Pełnię Siebie, abyście zebrali wszystko to, co pozostawało do tej pory pofragmentowane, w Pełnię Świadomości, abyście dokonali tego tu i teraz, w chwili obecnej, w tej nie-inkarnacji, która nie wywodzi się z waszej historii, ale jest czystym istnieniem w nieograniczonej przeszłością chwili obecnej. Pozwólcie, aby to się w was zadziało.

Dzięki temu, że się wreszcie otworzycie na Pełnię swojego Ja, na Pełnię Świadomości, prawdziwy sens tego wezwania stanie się dla was jasny i oczywisty.

Do tej pory próbowało ono zwrócić na siebie waszą uwagę poprzez wasze sny, poprzez te wszystkie uparte głosy w waszych głowach, poprzez dolegliwości i ból fizyczny, poprzez emocjonalny dyskomfort. Cały ten czas próbowało zwrócić na siebie waszą uwagę, próbowało sprawić, abyście wreszcie go wysłuchali, zrozumieli.

To wezwanie niekoniecznie musi mieć postać konkretnych słów, konkretnych podszeptów. To wasze Ja wcale nie ma zamiaru mówić wam, co macie robić, chce jedynie być z wami.

Nie będzie was namawiać, abyście podjęli taką czy inną pracę, czy byli z takim czy innym człowiekiem, ponieważ byłoby to całkowicie sprzeczne z istotą tego, czym jest świadomość, czym jest przytomność, czym jest obecność, czym wy jesteście. Ale nie ucichnie. Będzie przy was tak długo, aż się w nie wsłuchacie.

W ciągu następnego miesiąca spróbujcie zdać sobie sprawę z tego, że wasz świat jest naprawdę niesamowitym miejscem.

Wiele przeżyliście w nim trudnych chwil, ale to naprawdę cudowny świat.

Spójrzcie tylko w oczy innych ludzi – rozumiejąc przy tym, że nie ma już potrzeby walczyć z wiatrakami, nie ma potrzeby przed niczym się bronić i chować – a zrozumiecie, jak bezcenną rzeczą jest ta planeta. Zrozumiecie, że to, co wydawało wam się do tej pory chaosem, wcale nim nie jest.

Naprawdę absolutnie wszystko w całym stworzeniu jest doskonałe, a już na pewno w waszym przypadku.

Tymi słowy, Shaumbro, żegnam się z wami.

Jestem Tym, Czym Jestem, Adamusem, i jestem tu dla was.

Dziękuję.

© Copyright 1999-2008 Geoffrey Hoppe, Golden, CO 80403

Tłumaczenie: Tomek Lebiecki - tomaszlebiecki@gmail.com

www.shaumbra.pl